

# Zimowy kleń na spinning

Autor: Jacek Józwiak

Kilka rad dla tych, którzy chcieliby łowić klenie zimą, na rzekach wolnych od lodu, w trakcie odwilży i cieplejszych zim. Jak i jaką przynętę podać więc kleniom? O dziwo - zimą klenie dobrze reagują na przynęty prowadzone z prądem, czego nie robią latem.

Kleń jest rybą całoroczną - tak się zaczyna niemal każdy artykuł o kleniu o tej porze roku. Hasło prawdziwe, ale wielu spinningistów mających sukcesy w ciepłych porach roku, nie może w żaden sposób dobrać się kleniom do skóry... Cóż, klenie z większych rzek przenoszą się w odmienne stanowiska, ale wciąż przebywają w pobliżu swoich letnich rewirów.

Obniżona temperatura wody, a co za tym idzie, bardzo spowolniony metabolizm tej ryby powoduje, iż wybiera ona strefy, gdzie nurt jest znacznie spokojniejszy lub wręcz zatrzymuje się zupełnie. Sąsiedztwo nurtu jest kleniowi potrzebne jak... woda. I to jak najbliższe. Mniej lub bardziej liczne stadka posadawiają się więc najchętniej w przydennej strefie, nad którą zdecydowanie przepływa wyrazista struga nurtowa. Dno, rzecz jasna, musi być na tyle zróżnicowane, aby wytworzyły się tutaj cienie a nawet zastoiska prądowe. Najlepiej więc kleniowi w dość głębokich rynnach - takich od 2,5 nawet do 4-5 m. Nie stoją jednak - jak latem - tuż przed wypłycciem, ale wybierają najczęściej partie oddalone co najmniej o 10-15 m od swoich letnich stanowisk.

Nie stoją też, na ogół, pośrodku nurtu, lecz najchętniej w pobliżu stref stojącej lub wstecznej wody. Dbają więc jak gdyby o to, aby mieć możliwie blisko do miejsc, w których można odpocząć od nurtu i gdzie można poszukać jakiegoś pokarmu, jeśli rzeka go nie przyniesie pod sam pysk.

Ideałem są rynny lub dość długie odbicia nurtu przed główkami, długimi ujażdżkami, czy poprzecznymi rafami, graniczące od strony brzegu z rozległym i głębokim dołem zastoiskowym, który bardzo często staje się ostoją białej ryby, a niemal zawsze jest zimowiskiem drobnicy.

Głębokość kleniowych stanowisk zimą nie sprzyja przynętom, do których przywykło się latem. Absolutnie nie sprzyja też prowadzeniu drobnych wabików pod prąd lub ukośnie pod prąd. Nawet najlepiej wyprofilowane stery woblerków i najcięższe korpusy obrotówek nie sprowadzą do dna przynęt prowadzonych letnimi technikami. Nie da się na głębokość, na jakiej stoją klenie sprowadzić także cykada, ani nawet przeciążony ripperek czy gnomik z grubej blachy.

Zanim zaczniemy łowić nieco inaczej, warto zauważyć jednak błysk, które da się jednak prowadzić tuż przy dnie pod prąd - to podlodowe pilkery, szczególnie te cięte ukośnie z okrągłych lub sześciokątnych prętów mosiężnych - jeśli tylko będą to przynęty o właściwej masie i dopracowanym kącie natarcia, to można zaryzykować rzuty skosem, z prądem i prowadzenie je w warkoczu. Pilkery mają jeszcze jedną zaletę - można je posłać na niewiarygodną odległość, więc spenetrowane mogą niekiedy zostać nawet okolice sąsiedniej główki.

Klenie dobrze łowić zimą z główek, na początku "agrafkowatych" odbojnic nurtowych, na wlewach do przerwanych kamienno-faszynowych klatek... Z zasady tworzy się przed nimi opisana wyżej rynna, a na dodatek często graniczy ona z zastoiskowym dołem. Z reguły też każde większe wezbranie nanosi tutaj głązy, przeoruje dno niesionymi przez falę wezbrania pniaki, zatopione drzewa, gliniastą i ilową zendrę. Nurt jest na tyle mocny i ustalony, że wypłukuje kamienie, wybija muldy - czyli kleniowy ideał.

Jak i jaką przynętę podać więc kleniom? Cóż, do dna właściwie daje się doprowadzić niemal każdy nurkujący wobler i każda obrotówka. Osobiście nie stosuję woblerów tonących ani wiróweczek o przeciążonym korpusie i wąskiej paletce, choć wydawać by się to mogło logiczne. Logiczne, ale aż za bardzo - tonące woblerki i ciężkie wirówki podawane w górę rzeki i prowadzone z prądem, to pewny niemal zaczepek...

No właśnie i tu dotarliśmy do sedna zimowego polowania na klenie. Stosuje się tutaj technikę spinningowania znaną doskonale pstrągarzom, a więc prowadzenie z nurtem. I tu - na marginesie - uwaga dla kolegów na początku pstrągowych przygód... Wabiki prowadzi się z nurtem przede wszystkim dlatego, że można je w taki sposób utrzymywać blisko dna - inne zalety są mniej istotne.

Kiedy więc stanę już na rzecznej ostrodze - a zaczynam obrzucanie niemal od jej podstawy - staram się

podawać przynętę w taki sposób, by jak najdłużej pozostawała na skraju napływowej strugi nurtu. Kiedy dojdę do szczytu główki, to rzucam niemal idealnie pod prąd, rzecz jasna, urozmaicając prowadzenie przynęty operowaniem szczytówką. Proszę spróbować - możliwości kontrolowania i operowania przynętą spinningową podczas rzutów pod prąd jest nieporównywalnie większa niż podczas rzutów czy wypuszczeń z biegiem rzeki.

Trzeba to wypróbować osobiście, czyli wyjść na zimową główkę, jeśli tylko rzeka nie niesie lodowej brei czy kry. Podczas tych eksperymentów można się spodziewać brań kleni, rzadziej jazi (one wyskakiwać będą z zastoiska) i wcale licznych pobić okoniowych, gdyż te ryby o tej porze roku są najbliższymi sąsiadami kleni.

A jakie przynęty konkretnie? Oj, skuteczne mogą się okazać nawet trzycentymetrowe ripperki i przezroczyste rippery najmniejszych rozmiarów. Ja jednak najbardziej cenię sobie czterocentymetrowe jugolki, także hornety, krewetki Rebeli, zaś za przebój na największe klenie (stada nie są wyłącznie rówieśnicze, jak latem, ale składają się z grupki różnych roczników) uważam bullheady firmy Salmo oraz pękate, nurkujące modele Dorado i Sieki.

Bardzo uniwersalną przynętą - bo złowić można i okonie, i jazi i klenie - są standardowe mepssowskie Aglie Nr 1. Najbardziej lubię białe, choć niekiedy trzeba trochę poeksperymentować z kolorami.

No i to by tak na szybko. Popróbować warto, szczególnie podczas dłuższych odwilży.